*Dziewica Orleańska*

*pobiła Napoleona*

Na ogół nie mam tak zwanego szczęścia u płci pięknej,  
toteż żywo zabiło mi serce, gdy na jednym z odbytych ostatnio  
balów jakaś wytworna pani, siedząca pod ścianą na kanapie,  
dała mi tajemniczy znak wachlarzem ze strusich piór. Zrozu-  
miałem to jako zachętę do przybliżenia się i podbiegłem  
żwawo, lekko się ślizgając na bajecznie wyfroterowanej pod-  
łodze.

Dama spojrzała na mnie figlarnie zza strusich piór, po  
czym rzekła swobodnie:

- Siadaj pan, panie ładny, na kaca napie, to sobie poroz-  
mawiamy. Widzę, że pan także samo nie amator tych modnych  
tańców, to czego masz pan kolana zrywać i pod filarem stoić.  
 Krzyżyk się nazywam, Pelafia, z branży spożywczej, trzy  
sklepy w Warszawie posiadam, przedwojenna firma.  
 Przedstawiłem się pośpiesznie i przysiadłem lekko na   
kanapie.

Pani Krzyżyk, wtajemniczywszy mnie pokrótce w ostat-  
nie targi w każdym ze swych sklepów, sięgnęła myślą w prze-  
szłość i usłyszałem barwną opowieść.

- Teraz już mniej się na bale chodzi, bo to faktycznie  
nudne jak flaki z olejem. Ale żbyś pan mnie widział za Niem-  
ców. Cały karnawał nic, tylko zabawa i zabawa. Zarobki insze  
byli. Kryształ i krupczatka workami w piwnicach stała,   
a klejentela proszenia z markamy pisać musiała, żeby jej  
sprzedawać, to i humor był inszy. Żadnej maskarady ze swo-  
jem starem nie opuściłam. Pamiętam, raz na tomboli w Redu-  
towej Sali za niejaką Joanne Orleński, wojskowe dziewice,  
byłam przebrana. Mundur miałam na sobie z mosiężnej blachy,  
strażackie czapkie na głowie i pałasz w ręku. Powiadam panu,  
cały bal na mnie tylko patrzał, ludzie całemu kupamy za mną  
chodzili. Powodzenie miałam jak rzadko, tylko jedno mnie

188

męczyło, że usiąść w tem stroju wcale nie mogłam, bo zaraz   
tylna blacha w pierwsze krzyżowe mnie się wpijała. Lakierki  
także samo piekli mnie w odciski, a ostrogamy co i raz poń-  
czocha sobie darłam. W taki sposób ani siedzić, ani chodzić,  
ani stać za bardzo nie mogłam i zła byłam jak cholera.

Stoje tak na jednej nodze przy bufejce i widze, że mój  
 stary, któren za nieboszczyka Napoleona był ubrany, jakąś  
ździrę pod de pache trzyma i kruszon, a także katańskie po-  
marańcze fondu.

Myślałam, że mnie krew zaleje.

To ja się tu w blaszanem desusie za historyczne panienkie  
męcze, a ty, stary draniu, w wygodnem napoleońskiem franku  
z rudem wycieruchem romans uskuteczniasz? Jak nie złapie  
za pałasz, jak go nie zaczne miłować. Ruda uciekła za bufet, a Napoleon chodu na korytarz.

Dawaj ja go ganiać, za oleander się schował i myśli, że  
go nie widze, ale ja wzrok mam taki, że z placu Zbawiciela  
przy Saskim Ogrodzie numer tramwaju poznam. Totyż wy-  
ciągła go zza drzewa i taki okład dałam, że tylko mu meda-  
le dzwonili, a epalety ze wszystkiem pogubił.

Faktycznie musiałam później za reperacje munduru za-  
płacić, ale pokazałam mu, że naprzeciwko Joanny Orleńskiej   
Napoleon zawsze będzie pętak i niedorostek.

Tak, tak, panie szanowny, nie umieją się ludzie teraz  
bawić, każden tylko przy stoliku siedzi i za żarciem patrzy.  
A jak już zaprosi kobiete do tańca, to chude sobie wybiera,  
żeby się zmęczył.

Dawniej inaczej, tylko odpowiedzialna przy kości kobie-  
ta była w męskim guście. –

Widząc niemy wyrzut w oczach pani Krzyżyk, zaprosiłem   
ją do tanga.

Podczas upojnego tańca opowiadała mi wiele o swych  
sukcesach sportsmenki. Jak to kiedyś na bicyklu jeździła,  
pływała w Świdrze, nie zapominając także o hippce, którą

189